



# SKAŁA



ROK  
ŚW. JANA PAWŁA II

XII NIEDZIELA ZWYKŁA

21 CZERWCA 2020

18(452)

TYGODNIK DOSTĘPNY NA [WWW.SWLUKASZ.WAW.PL](http://WWW.SWLUKASZ.WAW.PL)



## ŚWIĘCI APOSTOŁOWIE PIOTR I PAWEŁ

### OTO SŁOWO PANA

„Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie.” (Mt 10, 32).

Wreszcie nadchodzi czas upragnionych wakacji i urlopów. Jakie będą w dobie epidemii koronawirusa i pandemii strachu? Czy będzie to radość i szczęście dla dzieci i młodzieży oraz szansa na umocnienie więzi międzyludzkich podczas rozmaitych wyjazdów? Czas odpoczynku i pobytu w wielu atrakcyjnych i urokliwych przyrodniczo miejscach może sprzyjać refleksji nad pięknem i harmonią stworzonego przez Boga świata, a jednocześnie otwierać nasze myślenie na obecność Stwórcy pośród swojego stworzenia. *Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę.* (Mdr 13, 5). A zatem wyjeżdżając na wakacje, powinniśmy mieć oczy, uszy i serca szeroko otwarte na piękno świata, aby móc pogłębić swoją relację ze Stwórcą tego wszystkiego, co podziwiamy.

Wakacyjne wojaże to również zagrożenia, przed którymi przestrzega nas Jezus w rozważanym dziś fragmencie Ewangelii. *Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle.* (Mt 10, 28). A zatem nie może nam się sprawdzić powiedzenie: hulaj

dusza... gdyż, piekło istnieje i jest bardzo realne. Szatan również uczyni wszystko, aby nas zatracić i nasze dusze zgubić. Dlatego musimy nieustannie być otwarci na łaskę Pana Boga, żyć z Nim w stałej komunii (czyli pełnym zjednoczeniu), współpracować z Jego mocą oraz czuć... *Czujwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprowadzie ochoczy, ale ciało słabe.* (Mt 26, 41). Nie ma wakacji bądź urlopów od Pana Boga, od codziennej modlitwy, czy niedzielnej Eucharystii.

Wakacje – to także doskonała sposobność do dawania świadectwa wiary i Bożej miłości, która wypełnia nasze serca. To, że jesteśmy ludźmi wierzącymi, praktykującymi i kochającymi Jezusa i Jego Kościół, zobowiązuje nas do świadczenia naszym życiem, przykładem i słowem wobec ludzi, którzy podczas różnorodnych wyjazdów staną na naszych drogach. Dziś także słyszemy słowo zachęty i jednocześnie przestrogi z ust Jezusa: *Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie.* (Mt 10, 32 – 33).

Błogosławionych, szczęśliwych i bezpiecznych wakacji i urlopów życzymy wszystkim naszym Czytelnikom i Parafianom.

ks. Konrad

# EWANGELIA NA CO DZIĘ

## 21 czerwca 2020 - XII niedziela zwykła

(Mt 10,26-33)

## 22 czerwca 2020

### poniedziałek - dzień powszedni

(Mt 7,1-5)

Jezus powiedział do swoich uczniów: Nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzają. Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz? Albo jak możesz mówić swemu bratu: Pozwól, że usunę drzazgę z twego oka, gdy belka tkwi w twoim oku? Obłudniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzyś, ażeby usunąć drzazgę z oka twego brata.

## 23 czerwca 2020

### wtorek - dzień powszedni

(Mt 7,6.12-14)

Jezus powiedział do swoich uczniów: Nie dawajcie psom tego, co święte, i nie rzucajcie swych pereł przed świnie, by ich nie podeptały nogami, i obróciwszy się, was nie poszarpały. Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie! Albowiem na tym polega Prawo i Prorocy. Wchodźcie przez ciasną bramę. Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują.

## 24 czerwca 2020

### środa - Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela

(Łk 1,57-66.80)

Dla Elżbiety nadszedł czas rozwiązania i urodziła syna. Gdy jej sąsiedzi i krewni usłyszeli, że Pan okazał tak wielkie miłosierdzie nad nią, cieszyli się z nią razem. Ósmego dnia przyszli, aby obrzezać dziecię, i chcieli mu dać imię ojca jego, Zachariasza. Jednakże matka jego odpowiedziała: „Nie, lecz ma otrzymać imię Jan”. Odrzekli jej: „Nie ma nikogo w twoim rodzie, kto by nosił to imię”. Pytali więc znakami jego ojca, jak by go chciał nazwać. On zażądał tabliczki i napisał: „Jan będzie mu na imię”. I wszyscy się dziwili. A natychmiast otworzyły się jego usta, język się rozwiązał i mówił wielbiąc Boga. I padł strach na wszystkich ich sąsiadów. W całej górskiej krainie Judei rozprowadano o tym wszystkim, co się zdarzyło. A wszyscy, którzy o tym słyszeli, brali to sobie do serca i pytali: „Kimże będzie to dziecię?” Bo istotnie ręka Pańska była z nim. Chłopiec zaś rósł i wzmacniał się duchem; a żył na pustkowiu aż do dnia ukazania się przed Izraelem.

## 25 czerwca 2020

### czwartek - dzień powszedni

(Mt 7,21-29)

Jezus powiedział do swoich uczniów: Nie każdy, który Mi mówi: Panie, Panie!, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. Wielu powie Mi w owym dniu: Panie, Panie, czy nie pro-

rokowaliśmy mocą Twego imienia i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia? Wtedy oświadczę im: Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości! Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztroprnym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony. Każdego zaś, kto tych słów moich słucha, a nie wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i rzuciły się na ten dom. I runął, a upadek jego był wielki. Gdy Jezus dokończył tych mów, tłumy zdumiewały się Jego nauką. Uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak ich uczeni w Piśmie.

## 26 czerwca 2020

### piątek - dzień powszedni

(Mt 8,1-4)

Gdy Jezus zszedł z góry, postępowały za Nim wielkie tłumy. A oto podszedł trędowaty i upadł przed Nim, mówiąc: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Jezus wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł: „Chcę, bądź oczyszczony!” I natychmiast został oczyszczony z trądu. Jezus powiedział do niego: „Uważaj, nie mów o tym nikomu, ale idź, pokaż się kapłanowi i złóż ofiarę, którą przepisał Mojżesz, na świadectwo dla nich”.

## 27 czerwca 2020

### sobota - dzień powszedni

(Mt 8,5-17)

Gdy Jezus wszedł do Kafarnaum, zwrócił się do Niego setnik i prosił Go, mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu sparaliżowany i bardzo cierpi. Rzekł mu Jezus: Przyjdę i uzdrowię go. Lecz setnik odpowiedział: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a mój sługa odzyska zdrowie. Bo i ja, choć podlegam władzy, mam pod sobą żołnierzy. Mówię temu: Idź! - a idzie; drugiemu: Chodź tu! - a przychodzi; a słudze: Zrób to! - a robi. Gdy Jezus to usłyszał, zdziwił się i rzekł do tych, którzy szli za Nim: Zaprawdę powiadam wam: U nikogo w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary. Lecz powiadam wam: Wielu przyjdzie ze Wschodu i Zachodu i zasiądą do stołu z Abrahamem, Izakiem i Jakubem w królestwie niebieskim. A synowie królestwa zostaną wyrzuceni na zewnątrz - w ciemność; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Do setnika zaś Jezus rzekł: Idź, niech ci się stanie, jak uwierzyłeś. I o tej godzinie jego sługa odzyskał zdrowie. Gdy Jezus przyszedł do domu Piotra, ujrzał jego teściową, leżącą w gorączce. Ujął ją za rękę, a gorączka ją opuściła. Wstała i usługiwała Mu. Z nastaniem wieczora przyprowadzono Mu wielu opętanych. On słowem wypędził złe duchy i wszystkich chorych uzdrowił. Tak oto spełniło się słowo proroka Izajasza: On wzięł na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby.



# UROCZYSTOŚĆ ŚW. PIOTRA I ŚW. PAWŁA

**Jak co roku, 29 czerwca, obchodzimy w Kościele uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła. Uroczystość ta jest obchodzona w celu podkreślenia ich wyjątkowych zasług dla Kościoła oraz w celu ukazania przykładu ich wiary i wypełnienia powołania.**

Uroczystość dwóch największych Apostołów, tj. Piotra i Pawła, jest obchodzona jednego dnia już od połowy III wieku. Obaj Apostołowie ponieśli śmierć męczeńską w Rzymie w czasie prześladowania w okresie rządów cesarza Nerona. Piotr zginął około 64 r. Tradycja głosi, że został ukrzyżowany. Apostoł jednak wyznał, że nie jest godny umrzeć jak Jezus. Dlatego też został przybity do krzyża głową w dół. Paweł, przez jakiś czas więziony w Rzymie, został ścięty mieczem około 67 r. Obaj przez swoje męczeństwo są związani z Rzymem.

Warto zauważyć, że obydwaj wielcy apostołowie mieli wcześniej inne imiona. Św. Piotr nosił pierwotnie imię Szymon. Pochodził z Betsaidy nad Jeziorem Galilejskim. Podobnie jak jego ojciec i brat był rybakiem. Był człowiekiem żonatym. Po ślubie mieszkał w Kafarnaum. Być może pierwotnie był uczniem św. Jana Chrzciciela. W chwili powołania Jezus nadał mu nowe imię „Piotr”, to znaczy „Skała”. Jako pierwszy, w imieniu wszystkich Apostołów, uznał w Jezusie Mesjasza. Na pytanie Jezusa: „A wy za kogo mnie uważacie?”, Piotr odpowiedział: „Ty jesteś Mesjasz, syn Boga Żywego”. Wówczas usłyszał od Jezusa: „Ty jesteś Piotr, Skała, i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekiel-

ne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16, 15-19).

Z kolei św. Paweł przed nawróceniem nosił imię Szawel. Urodził się w Tarsie między 5 a 10 rokiem po Chrystusie. Pochodził z rodziny żydowskiej, posiadał jednak również obywatelstwo rzymskie. Należał do bractwa faryzeuszy. Był uczniem jednego z najwybitniejszych nauczycieli żydowskich, Gamaliela. Jako faryzeusz był zaciętym wrogiem Kościoła. Nawrócił się ok. 35 r. w drodze do Damaszku, gdy został powalony na ziemię, ukazał mu się Jezus i usłyszał głos: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?”. Po cudownym nawróceniu przez trzy lata przebywał w Damaszku, później na krótko odwiedził Jerozolimę, gdzie spotkał się z innymi Apostołami.

Św. Piotr działałność misyjną prowadził początkowo w Samarii, Lidzie, Jaffie oraz Cezarei Nadmorskiej. Później kontynuował ją w Antiochii, następnie w Azji Mniejszej, a na końcu w Rzymie, gdzie założył gminę chrześcijańską i był jej pierwszym biskupem. Tam podczas prześladowań za cesarza Nerona został aresztowany i poniósł śmierć męczeńską. Nad jego grobem w IV w. za czasów cesarza Konstantyna Wielkiego wzniesiono kościół, który po różnych przebudowach ostatecznie przybrał postać obecnej Bazyliki św. Piotra. Od 1377 roku przy tej świątyni mieszkają biskupi rzymscy. Obecna świątynia jest dziełem wielkich mistrzów z lat 1506 – 1667. Warto podkreślić, iż św. Piotr

napisał dwa listy apostołskie, które weszły do kanonu Nowego Testamentu.

Św. Paweł odbył trzy wielkie podróże misyjne, w których dotarł do wielu miast pogańskich w Azji Mniejszej, a nawet Grecji. W trakcie pracy apostołskiej wiele razy był wystawiony na niebezpieczeństwo. W 60 r. został aresztowany w Jerozolimie i spędził najpierw dwa lata w więzieniu w Cezarei, a po odwołaniu się do cesarza, został przewieziony do Rzymu. Tam kilka lat spędził w areszcie domowym. Uwolniony z braku dowodów jakiegokolwiek winy odbył prawdopodobnie kolejną podróż do Hiszpanii i na Krete. Ponownie został aresztowany w 67 r. i wówczas poniósł śmierć męczeńską. Jako obywatel rzymski nie był torturowany, lecz został ścięty mieczem. Jako datę śmierci Apostoła podaje się 29 czerwca i z tego powodu uroczystość obydwu apostołów jest obchodzona właśnie w tym dniu. Na miejscu męczeństwa św. Pawła cesarz Konstantyn Wielki po roku 330 wystawił świątynię. Znajduje się ona już poza murami starożytnego Rzymu i nosi nazwę Bazyliki św. Pawła za Murami. Św. Paweł pozostawił po sobie 13 listów, które należą do kanonu Pisma Świętego.

Św. Piotr był uczniem wybranym przez Jezusa do pełnienia posługi prymatu w Kościele. Gorliwość misyjna św. Pawła sprawiła, że w bardzo wielu miejscach głosił Ewangelię i zakładał Kościoły. Obydwaj święci są często nazywani „Książętami Apostołów, a św. Paweł dodatkowo „Apostolem Narodów”.

**Roman Łukasik**

# PRYMAS STEFAN WYSZYŃSKI



Jego Eminencję księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski, poznałem w Otwocku. Jako młody chłopak byłem ministrantem przy małej kaplicy przylegającej do Domu Zakonnego Księży Pallotyńców. Opiekunem naszej ministranckiej wspólnoty był ks. Edmund Boniewicz, rektor pallotyńskiej wspólnoty. Ks. rektor Boniewicz był wspaniałym opiekunem i bliskim nam człowiekiem. Bardzo lubiliśmy przebywać w jego towarzystwie i z nim rozmawiać.

Ksiądz Edmund Boniewicz przez wiele lat był spowiednikiem i kierownikiem duchowym księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego. Zawsze wypowiadał się o Prymasie Polski z wielkim szacunkiem i uznaniem. Widział w nim kapłana zakochanego w Bogu, czego wyrazem była modlitwa, którą często podejmował ksiądz kardynał. To z modlitwy czerpał siłę do trudnych zadań płynących z codzienności.

Kardynała Stefana Wyszyńskiego znałem osobiście. Dobrze pamiętam, gdy przyjeżdżał do pallotyńskiej kaplicy. Kardynał kochał Maryję. Zanim wszedł do kaplicy, wcześniej zatrzymywał się przed figurą Matki Bożej Saletyńskiej, która stała w ma-

łym ogrodzie. Po wejściu do kaplicy klękał przed obrazem Matki Najświętszej i trwał na modlitwie. Wiele razy posługiwałem Prymasowi Polski podczas Eucharystii. Miałem wrażenie, że przebywam w obecności kogoś wyjątkowego, człowieka głębokiej modlitwy i wielkiego skupienia. Swoje kazania rozpoczynał słowami; „Umiłowane Dzieci Boże, Dzieci Narodu Polskiego”. Z modlitwy czerpał wielką miłość do każdego spotkanego człowieka, w każdym widział dziecko Boże. Dla nas, dla młodych ministrantów, było powodem do wielkiej dumy, że Prymas podchodził do nas i z nami rozmawiał o naszym życiu, pocieszał nas. W rozmowie z nami często pytał nas młodych chłopaków czy kochamy Maryję. Mówił: „Maryja jest Waszą i moją Matką, jest Królową Polski, która zawsze prowadzi swoje dzieci do Jezusa. Bądźcie zawsze przy niej”. Widziałem w prymasie kapłana, który bardzo kochał kościół, kochał swój kraj i troszczył się o jego losy.

Szczególnie wyraźnie zapadło w mojej pamięci spotkanie z Prymasem Polski podczas obchodów Millennium Chrztu Polski na Jasnej Górze. Pamiętam 3 maja 1966 roku, gdy na

początku Eucharystii kardynał Stefan Wyszyński ogłosił, że przy ołtarzu postawiono fotel papieski, na którym położono bukiet róż i wielkie zdjęcie papieża Pawła VI, któremu władze Polski odmówiły zgody na przyjazd do naszego kraju. Po wypowiedzeniu tych słów wielotysięczny tłum wiernych rozplakał się. Prymas mówił, że do końca miał nadzieję, iż Ojciec Święty będzie wtedy z nami. Paweł VI choć nie był z nami fizycznie, łączył się z nami duchowo. Wtedy rozległy się głośnie oklaski zebranych wiernych.

Do dziś wspominam ten dzień z wielkim wzruszeniem. Jako osiemnastoletni młodzieniec czułem, że od kardynała Stefana Wyszyńskiego promieniowała świętość, wielka duchowość i niezwykła osobowość. Dziękuję Panu Bogu i Matce Najświętszej za to, że mogłem w swoim życiu spotkać obok Świętego Jana Pawła Wielkiego, jeszcze jednego Świętego, kardynała Stefana Wyszyńskiego, Wielkiego Prymasa Tysiąclecia. Dzisiaj nadal jako ministrant, choć już jako emeryt, służę Panu Bogu i Maryi.

**Ryszard z Bemowa**

## Z NAUCZANIA KOŚCIOŁA

# OD WĄTPLIWOŚCI DO PEWNOŚCI

Z poprzedniego artykułu może wynikać, że wiara jest czymś osobistym, moim. Bo jest aktem ludzkim, aktem świadomym i dobrowolnym, a więc zależnym ode mnie. Takie myślenie jest słuszne. Natomiast wiara nigdy nie jest aktem odrębnym i tylko własnym. Jest ona zarówno aktem moim, co aktem naszym.

noosobowego „wierzę” możemy przejść do „wierzymy” wspólnoty. To słowo jest szczególnie cenne. Obrazuje ono bowiem dwie rzeczy. Po pierwsze, ukazuje aspekt wspólnotowy – wierzy cała wspólnota. Po drugie, nie zacierza poszczególnych jednostek. To nie kolektyw wierzy, ale wspólnota i poszczególne jednostki ją tworzące. Kościół nie jest inną wersją

nać skrzydła wiary, szczególnie słabszym i mniej utwierdzonym w wierze. Niemniej trzeba powtórzyć, że decyzja wiary ostatecznie pozostaje moja i ja za nią przed Bogiem wezmę odpowiedzialność.

Pisałem już kiedyś o trzech cechach łączących członków Kościoła: wiara, sakramenty, zwierzchnictwo kościelne. Dlatego wyznanie wiary, symbol nicejsko-konstantynopolitański, w oryginale zaczynał się od słowa „Wierzymy”, bo było to wyznanie wiary Kościoła, wyznaniem wiary biskupów zgromadzonych na synodzie.

I tu właśnie nastawiona na indywidualne przeżywanie mentalność niektórych współczesnych katolików zawodzi. Jeżeli nie porzucą owego indywidualizmu, to nie będą w stanie wytłumaczyć, skąd pochodzi ich wiara. Zostaną na polu ogólnych stwierdzeń, np.: „przecież każdy jakoś wierzy”, „przecież Bóg jest”, ale ta ich „wiara” niczym nie będzie różniła się od innych „wiar” czy religii. Tylko wtedy, gdy zobaczymy nasze poglądy, prawdy wiary jako coś, co nam zostało przekazane, tylko wtedy będziemy w stanie dać uzasadnienie nadziei, która w nas jest i obronić nasze poglądy – ba, tylko wtedy będziemy mieli jakieś poglądy, a nie posługiwali się ogólnikami. Ogólnikami, które tak samo będą pasować do całej masy innych „wiar”, czy religii.

I dlatego właśnie widzimy w Kościele Matkę naszej wiary. Oczywiście „wierzymy w Kościół jako Matkę naszych nowych narodzin, a nie w Kościół jako sprawcę naszego zbawienia.” (Faustus z Riez) Natomiast bez tej Matki nie istniejemy. „Kto nie chce mieć Kościoła za matkę, nie może mieć Boga za Ojca.” (św. Cyprian)

Wszelkie pytania proszę kierować na adres: [parafiaswlukasza@gmail.com](mailto:parafiaswlukasza@gmail.com) lub parafialnego Facebooka (@swlukasz.bemowo).

XBS



Nikt z nas nie rodzi się sam do życia na tej ziemi. Potrzebujemy rodziców. I chociaż niektórzy z nich zawodzą jako wychowawcy, niemniej bez fizyczności kobiety i mężczyzny nikt nie zaistnieje na tym świecie. Tak samo do wiary nikt nie rodzi się sam. Wiarę zawsze od kogoś otrzymujemy. Całe Dzieje Apostolskie, kronika młodego Kościoła, są przecież opisem przekazu wiary. Od ucha do ucha, od osoby do osoby.

Co może skłaniać do mówienia o wierze? Wartości? Tradycje? To, że sam zostałem tak wychowany? Pewnie to są jakieś motywacje. Ale de facto tą najgłębszą i najmocniejszą jest miłość Jezusa, którą sam zostałem obdarowany i którą chcę przekazać innym. Skoro ja uczestniczę w tak wielkim dobru, skoro perspektywa życia na wieki w szczęściu jest czymś, co się przede mną otworzyło, to chcę, by inni też w tym uczestniczyli.

A ponieważ tylko żywy wierzący (a właściwie: żywo wierzący) może rodzić innych do wiary, to tworzy się cała wspólnota wierzących. Dlatego od jed-

partii komunistycznej, w której na mocy „centralizmu demokratycznego” (jak chciał statut Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej) góra nakazuje, a reszta ma wykonać. Jednostka w Kościele jest cenna, a jeżeli tego nie widać, to pokazuje chorobę Kościoła.

Dlatego postawa innych wpływa na moją postawę. Oczywiście, w ostateczności decyzja wiary jest moją decyzją, ale ona może być łatwiejsza lub trudniejsza do podjęcia w zależności od zachowania innych. Św. Jan Paweł II mawiał, że jeżeli będziemy tym, kim mamy być, zapalimy (do wiary) cały świat. Tytułem przykładu, jeżeli po przyjściu z Mszy św. rodzice wyraźnie lepiej się do siebie odnoszą, to niech się nie zdziwią, że dziecko będzie chciało uczestniczyć w Eucharystii. I odwrotnie. Jeżeli po przyjściu z Mszy św. rodzice się kłócą, to niech się nie zdziwią, że dziecko nie będzie chciało uczestniczyć w Eucharystii. Idąc dalej, pewne wypadki komentowane ostatnio szeroko w mediach, a dotyczące Kościoła, też mogą podci-

## CO NAM MÓWIĄ ŚWIĘCI?

BŁOGOSŁAWIONY  
HENRYK KRZYSZTOFIK

Na świat przyszedł 22 marca 1908 r. we wsi Zachorzów w pobliżu Opoczna w zaborze rosyjskim w rodzinie średniozamożnych rolników. W 1925 r. po ukończeniu sześcioklasowej szkoły powszechnej rozpoczął naukę w Kolegium św. Fidelisa w Łomży, które było prowadzone przez kapucynów. Wstąpił do tego zakonu w sierpniu 1927 r. w Nowym Mieście nad Pilicą, przyjmując imię zakonne Henryk. Rok później po złożeniu czasowych ślubów został wysłany do seminarium w Breust -Eijsden w Holandii. W roku 1930 udał się do Rzymu, aby kontynuować studia teologiczne na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim. W Rzymie złożył śluby wieczyste w 1931 r., a dwa lata później otrzymał święcenia kapłańskie.

po zdobyciu tytułu licencjata w 1935 r. o. Krzysztofik powrócił do Polski i rozpoczął pracę duszpasterską w Lublinie, gdzie otrzymał stanowisko wykładowcy w seminarium kapucyńskim. Wykładał teologię dogmatyczną, apologetykę i regułę zakonu. Z czasem zajął stanowisko rektora seminarium i wikariusza w lubelskim klasztorze. Chętnie głosił kazania i spowiadał, sprawował opiekę duszpasterską nad siostrami zakonnymi, był kierownikiem duchowym wielu świeckich.

Wybuch II drugiej wojny światowej zastał o. Henryka w Lublinie. Pod koniec 1939 r. z klasztoru lubelskiego zostali wyrzuceni przez niemieckie władze okupacyjne posługujący w nim bracia z Holandii, m.in. dotychczasowy gwardian o. Jezuald Willemen. Jego obowiązki przejął o. Krzysztofik. Mimo niemieckich represji nowy rok akademicki się rozpoczął. W przemówieniu inauguracyjnym o. Henryk powiedział młodemu ludziom: „Lepiej krótko płonąć niż długo kop-

cić”. Tuż przed aresztowaniem zdążył jeszcze dać swym współpracownikom ostatnią radę: „Póki mamy trzeźwy umysł, zróbmy dobrą intencję. Cokolwiek nas w przyszłości spotka, niech każdy ofiaruje to Bogu w jakiejś intencji”. W ramach akcji likwidacji lubelskiego duchowieństwa 25 stycznia 1940 r. gestapo aresztowało kapucynów z lubelskiego klasztoru - 8 kapłanów i 15 kleryków zamknięto na Zamku Lubelskim. Dzięki swoim znajomościom o. Henryk organizował tam dodatkowe racje żywności, a nawet hostie i wino. Dzięki temu zakonnicy codziennie odprawiali Mszę św.

18 czerwca 1940 r. o. Krzysztofik oraz jego współpracownicy zostali wywiezieni do niemieckiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, który był założony na terenie byłej wioski olimpijskiej z 1936 r. 14 grudnia 1940 r. przewieziono ich do kolejnego niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie otrzymał numer 22637. Został umieszczony w specjalnym bloku dla katolickiego duchowieństwa, zwanym niem. „Priesterblock”.

Zachował pogodę ducha oraz wiarę w Opatrzność Bożą mimo nieustannego głodu i wielu prześladowań, które go spotykały. Kiedyś zobaczył, że któryś ze współpracowników odkłada chleb na później. Powiedział wówczas: „Nie wierzysz w Opatrzność Bożą? Franciszkanin tak nie robi. Nie bójcie się, nie zginiemy z głodu”. Któregoś razu za otrzymane od kogoś pieniądze kupił 2 bochenki chleba i rozdzielił je na 25 części, po jednej dla każdego współbrata. Powiedział wtedy: „No, bracia, pożywajmy Boże dary. Czyż chata bogata, tym rada”.

Trudne warunki oraz ciężka fizyczna praca spowodowała, że był mocno wycieńczony. Skierowano go do obozowego szpitala, który był tak naprawdę umieralnią. Przekazał gryps do swoich kleryków,



w którym napisał: „Drodzy bracia! Jestem w rewirze na siódmym bloku. Strasznie schudłem, bo woda opadła. Ważę 35 kg. Każda kość boli. Leżę na łóżku jak na krzyżu z Chrystusem. I dobrze mi jest razem z Nim być i cierpieć. Modlę się za was i cierpienia swoje Bogu za was ofiaruję [...] Wiem, że umrę i na ziemi się nie zobaczymy. Spotkamy się za to w niebie. Żegnajcie was i wszystkich całuję. Wasz brat w Chrystusie - Henryk”.

Umarł z głodu i fizycznego wyniszczenia 4 sierpnia 1942 r. o godzinie 22, a jego ciało spłonęło w krematorium w Monachium, bo obozowe krematorium nie nadążało z paleniem ciał zmarłych. Został beatyfikowany wraz z czterema innymi kapucynami: Anicetem Koplinskim, Fidelisem Hieronimem Chojnackim, Florianem Stępnikiem i Symforianem Duckim przez św. Jana Pawła II w Warszawie 13 czerwca 1999 r., w gronie 108 polskich męczenników II wojny światowej. Jego wspomnienie liturgiczne wypada 2 sierpnia.

Joanna Matkowska

## CZŁOWIEK NUMERU

## TADEUSZ KUSOSKI

**Tadeusz Kusoski uważa, że życie zawdzięcza Słudze Bożemu Stefanowi Wyszyńskiemu.**

Pierwsze lata życia spędziłem we wsi Dobiesz gm. Kalwaria, pow. Piaseczno. Tam w I klasie uczyła mnie Stanisława Jarosz, siostra prymasa. Bardzo miło ją wspominam. – Była dobrym człowiekiem. – Potem rodzice przeprowadzili się do Zalesia Górnego, gdzie mieszkam do dziś. W roku następnym pani Stanisława wizytowała naszą szkołę. Podeszła do mnie i powiedziała: Poznałam cię. – Pamiętam, że uczył też mnie mąż Stanisławy Józef Jarosz, który był malarzem. Państwo Jaroszowie mieszkali w Zalesiu Dolnym przy ul. Kordeckiego, natomiast przy ul. Modrzewiowej mieszkał ojciec i druga siostra prymasa.

Dobrze zapamiętałem dzień 16 maja 1957 roku. To był czwartek. Mama powiedziała do taty:

- Miałam zły sen. Nie idź do pracy. Zrobisz coś w domu.

- A co ci się śniło?

- Matka Boska Częstochowska powiedziała mi, jak ty teraz będziesz żyć.

Ojciec jednak postanowił pojechać do pracy. Nie wrócił. Miał wypadek. Wkrótce po pogrzebie ojca przystąpiłem do I Komunii św. Którejś nocy miałem sen: To był słoneczny majowy dzień. Na moje podwórko wszedł ks. prymas Wyszyński. Bardzo często w moim dorosłym życiu będzie wracać ten sen. Do dziś często zwracam się myślami, w modlitwach do ks. prymasa. Noszę go w sercu. Jako nastolatek słyszałem bardzo dużo dobrego o księdzu prymasie. Na początku lat 60. XX w. często słuchałem (nielegalnie) Radia Wolna Europa. Tam dużo mówiono o prymasie Wyszyńskim.

Wiarę przekazała mi mama. 26 sierpnia 1972 zawarłem związek małżeński. Wówczas nie miałem takiego jak dziś nabożeństwa do Matki Bożej. Ale teraz to cieszę się, że ślubowaliśmy sobie w święto maryjne. Matka Boża stała się opiekunką mojej rodziny. A jak Matka Boża to i prymas Wyszyński.

15 sierpnia 1982 wraz z żoną i dziećmi byłem na autokarowej pielgrzymce na Jasną Górę. Obecność tylu pielgrzymów zrobiła na mnie bardzo duże wrażenie. Zachwyciły mnie śpiewy idących ze wszystkich stron Polski do stóp Matki Bożej. Zapragnąłem też pielgrzymować. Po raz pierwszy wziąłem udział w pieszej Warszawskiej Akademickiej Pielgrzymce Metropolitalnej (grupa 17) w 1986 roku. Dwa lata później pielgrzymowałem już z trojgiem dzieci. I trzeba powiedzieć, że



dzieci nadal pokonują trasę Warszawa – Jasna Góra.

Moje dzieci nawiązały kontakt ze środowiskiem młodzieżowym Pomocników Maryi Matki Kościoła, ruchem założonym przez ks. prymasa. W 1989 roku wraz z ks. Józefem Buchajewiczem z Lasek znalazłem się wśród pielgrzymów pomocników Maryi, którzy wyruszają 16 sierpnia i przybywają na Jasną Górę w swoje święto 26 sierpnia. Byłem niezwykle uradowany, że wraz z innymi znajdę się u stóp Matki Bożej Częstochowskiej w rocznicę ślubu. Szliśmy do Czarnej Madonny z wizerunkiem prymasa i Jana Pawła II. To środowisko traktuję jak swoją rodzinę. Pomocnicy Maryi są dla mnie i mojej rodziny niezwykle przewodnikami. Sześć lat temu przestałem pielgrzymować ze względu na stan zdrowia. Ale nadal żyję moimi pielgrzymkami. Bardzo chętnie słucham piosenek pielgrzymkowych.

Zaangażowałem się w służbę kościelną w archikatedrze warszawskiej. Byłem też członkiem straży grobu ks. Jerzego Popiełuszki do 2011 roku. Jestem rówieśnikiem ks. Jerzego. Wielkim przeżyciem dla mnie było zwiedzenie muzeum poświęconego ks. Jerzemu.

8 listopada 2011 roku miałem wypadek komunikacyjny. Jechałem rowerem i z tyłu najechał na mnie samochód. Mój proboszcz przyjechał z Panem Jezusem na miejsce wypadku, ale nie pozwolono mu podejść do mnie. Wieczorem proboszcz poprosił parafian, by się modlili, bym przeżył tę noc. Odprawiano w mojej intencji Msze św. Przeżyłem. Dochodziłem do zdrowia przez 9 miesięcy.

Potem wszyscy mi mówili:

- Tadeusz, ty nie powinieneś przeżyć.

Nie wiem, kto mnie uratował, bo mam

wielu świętych, których kocham i do których się modlę. Bardzo często przyjeżdżałem na Msze św. do klasztoru Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy ul. Żytniej. Siostra Faustyna jest mi bardzo bliska. Byłem bardzo dumny, gdy podczas pielgrzymki do Łagiewnik, ks. proboszcz pozwolił mi opiekować się teczką z relikwiami s. Faustyny. W portfelu zawsze noszę obrazek św. s. Faustyny i św. Teresy od Dzieciątka Jezus. To są moje kochane przyjaciółki.

Mam świadomość, że żyję dzięki Bożej interwencji. Po wypadku rodzina otoczyła mnie opieką i zajmowała się mną jak dzieckiem. Jestem zanurzony w modlitwie. Św. Jan Paweł II powiedział, że wszystko, co nie jest modlitwą, jest śmieciem. Od lat nie oglądam telewizji. Byłem z pielgrzymką w Medjugorje.

Noszę też obrazek Sługi Bożego prymasa Stefana Wyszyńskiego. Niedawno znowu mi się śnił. Wielokrotnie modliłem się w archikatedrze przy sarkofagu ks. prymasa. Podczas pielgrzymek czytałem modlitwę o Jego beatyfikację.

W 2017 roku obchodziliśmy 40-lecie małżeństwa. Miałem wtedy 70 lat. Po Mszy św. spotkaliśmy się z rodziną w domu. Powiedziałem wówczas żonie, że jest dla mnie jedyną kobietą i pragnę, by tak było do końca naszych dni.

Jestem na emeryturze, ale w 2018 roku zdecydowałem się pójść do pracy, aby móc spokojnie spłacać kredyt wzięty na remont dachu. Pracuję na terenie parafii św. Łukasza i ucieszyłem się, kiedy od ks. Konrada chodzącego po kołędzie dostałem obrazek z ks. prymasem i tekstem Jego dekalogu.

Wysłuchała i zanotowała  
**Mirosława Pałaszewska**

# APOSTOLAT MODLITWY ZA KAPŁANÓW „MARGARETKA”

Ruch osób modlących się za kapłanów „Le Mouvement des Marguerites” został założony w Kanadzie w 1981 roku przez Louise Ward, przy aprobacie miejscowego biskupa. Margaretka jest wspaniałym Bożym dziełem. Nazwa pochodzi od imienia dziewczyny Margaret O'Donnell, która swoją chorobę przyjęła jako powołanie, tak jak dla innych jest to małżeństwo, kapłaństwo lub życie zakonne. Margaret, w sierpniu 1951 r. mając 13 lat, zaraziła się chorobą Heine-Medina. Aż do śmierci, a zmarła w Wielki Piątek w wieku 40 lat, była całkowicie sparaliżowana, mogła poruszać tylko głowę. Pani prof. Louise Ward, która znała osobiście Margaret, 1 sierpnia 1981 r. w Aylmer, Quebec w Kanadzie założyła Ruch Margaretek, którego inspiracją było życie i modlitwa Margaret.

Ojciec Jozo Zovko, były proboszcz z parafii w Medziugorje (Bośnia i Hercegowina) wspomina powstanie pierwszej w Medziugorje Margaretki:

„Pewnego dnia przybyła pielgrzymka z Kanady. W Tibaljinie, czekając na mnie aż wrócę z pogrzebu, pani profesor dogłębnie poruszona nauką o kapłaństwie oraz orędziami Matki Bożej - utworzyła za mnie pierwszą MARGARETKĘ. W centrum pierwszej MARGARETKI wpisała moje imię. Wtedy oni złożyli przed Bogiem przysięgę, że będą się modlić za mnie przez całe swe życie! Teraz czuję się jak mała rybka w wodzie. Codziennie Kościół modli się za mnie! Zachowuje mnie w swoim sercu, myśli o mnie! (...) Matka Boża właśnie tego chce, żeby chrześcijanie umieszczali kapłanów w centrum swej modlitwy, swoich serc, swoich myśli. Wracając do domu utwórzcie MARGARETKĘ swoim kapłanom. Mówię do was jak brat, jak ksiądz, jak na spowiedzi. Módlcie się za nas kapłanów każdego dnia, ponieważ jesteśmy słabi. Bez waszej pomocy nie możemy wam skutecznie głosić Ewangelii. Przyjmijcie zaproszenie Maryi i wprowadźcie je w życie! Tylko w ten sposób możecie przeżyć wielkie i głębokie doświadczenie tego, czym jest Kościół.”

Jako logo ruchu wybrano margaret-

kę, mały biały kwiatek, oznaczający poświęcenie, prostotę i jedność. Siedem płatków kwiatu reprezentuje siedem osób, które zobowiązały się do modlitwy za konkretnego kapłana. W centrum kwiatu wpisuje się imię kapłana, natomiast na płatkach imiona siedmiu osób, które składają Bogu przyrzeczenie modlitwy – każda w jednym, wybranym przez siebie dniu tygodnia.

W Apostolacie Margaretka istnieje duża dowolność w wyborze modlitw. Louise Ward stwierdziła: „Každy człowiek jest niepowtarzalny. Každy liść z drzewa jest wyjątkowy; každy płatek śniegu, kropla wody, ziarnko piasku są wyjątkowe. Więc každy znajdzie unikalny sposób. Bóg nie tworzy kopii. Różnorodność jest chwałą Ojca”. Istnieje więc dowolność w przyjmowaniu modlitw przez różne Margaretki.

Najczęściej Margaretki korzystają z tekstu krótkiej modlitwy opracowanej na podstawie modlitwy papieża św. Pawła VI zaczerpniętej z Agendy Liturgicznej Diecezji Opolskiej, Opole 1981 r. s. 215. Po tej modlitwie można odmówić Koronkę z Medziugorje, gdyż tam właśnie rozwinął się Apostolat. Koronka ta jest starą franciszkańską modlitwą na cześć 7 radości lub boleści Matki Bożej. Matka Najświętsza prosi o odmawianie tej starej modlitwy, używanej przez Chorwatów, gdyż byli oni wychowywani przez oo. Franciszkanów i to dzięki nim wiara zachowała się na tych terenach, pod okupacją turecką.

Margaretki powstają na całym świecie. W Polsce również ten ruch się rozwija. J.E. Ksiądz Kardynał Kazimierz Nycz wyznaczył opiekuna duchowego Apostolatu Margaretka w Archidiece-



zji Warszawskiej w osobie o. Mirosława Kopczeńskiego OFMConv. O. Mirosław jest też inicjatorem Wielkiego Zawierzenia Niepokalanemu Sercu Maryi w Niepokalanowie.

Apostolat Margaretka jest wyjątkową inicjatywą, szczególnie ważną w dzisiejszych trudnych czasach, w których kapłani potrzebują modlitewnego wsparcia wiernych. Ostatnie miesiące pokazały w sposób dobitny, jak ważną rolę pełnią kapłani w naszym życiu, wszak bez nich nie ma sakramentów świętych, a bez sakramentów droga do naszego Zbawiciela byłaby niewyobrażalnie trudna, jeżeli w ogóle możliwa... Dlatego też modlitwa za kapłanów powinna być objęta szczególną troską wszystkich wiernych. Serdecznie zachęcam do podejmowania modlitwy w Margaretkach.

**Iwona Choromańska**



## Z MOJEGO WADOWIEGO PAMIĘTNIKA

## WDOWIEŃSTWO

*Człowiek umiera w najlepszym dla niego momencie, ponieważ Bóg jest dobry.*

(Karol Wojtyła)

Śmierć oddzielając duszę od ciała zabiera nam człowieka, odbiera możliwość bycia z nim. Ten bliski, drogi nam człowiek był mi potrzebny, a teraz go nie ma, muszę radzić sobie sama. Pustki, jaka została po nim, nie da się niczym wypełnić. Brakuje mi jego wsparcia, choć czuję czasem jego obecność, rodzaj opieki.

Śmierć Mariana była jak rozstanie na zasadzie wyjazdu. On wyjechał pierwszy, ja do niego dojadę jak przyjdzie odpowiedni czas. Kiedy stałam wraz z dziećmi przy łóżku umierającego męża czułam, że pomagamy mu spokojnie odejść, ale on także nam pomagał oswoić się z tą sytuacją.

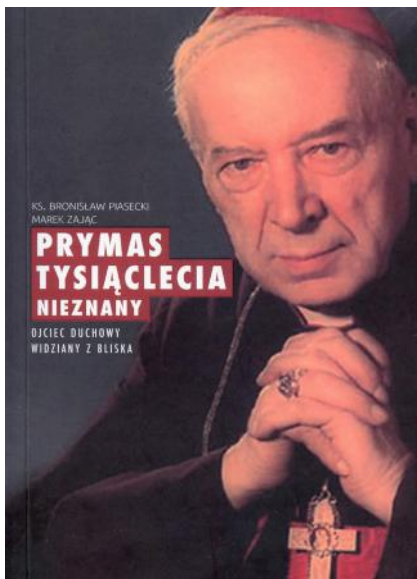
Czas naszego życia i śmierci jest w rękach Boga. Skoro Bóg uznał, że dalsze życie mojego małżonka nie ma już sensu dla jego duszy, zabrał go. Wierzę, że śmierć fizyczna następuje zawsze we właściwym czasie, choć nam wydaje się czasem inaczej, dlatego na grobie mojego współmałżonka umieściłam napis: „Bóg sam wybrał czas”. Jeśli Pan Bóg kogoś zabiera, wie, co robi. To znaczy, tam się bardziej przyda. Każdy umiera w najlepszym dla niego momencie.

Po śmierci Mariana był smutek, ale bez buntu. Nie powiem, że mi go nie brakuje. Brakuje mi bardzo jego bliskości, naszych rozmów... Mieć nadzieję w Bogu, dopóki podporą jest żona, mąż, nie jest rzeczą rzadką, ale ufać Bogu, gdy jest się tej podpory pozbawioną, to rzecz godna wielkiej chwały i dlatego właśnie w czasie wdo-

wieństwa ujawnia się stopień doskonałości cnót obecnych w małżeństwie. Kochać męża za życia to cnota dość pospolita między żonami, ale kochać tak, żeby i po jego śmierci nie pragnąć innego – to stopień miłości właściwej prawdziwych wdów. Siła jedynej miłości wystarczy, żeby wypełnić moje serce na całe życie.

Kiedy do mnie dotarło, że nic już nie będzie takie samo po odejściu Mariana do Pana, postanowiłam zaakceptować ten stan rzeczy, zamiast pozwolić mu zdominować resztę mojego życia. Utrata szczęśliwego małżeństwa to coś, co zostaje w człowieku do końca. Myślę o tym, z jaką radością powitamy się ponownie po mojej śmierci.

Barbara Szczepanowicz



W roku planowanej beatyfikacji (na razie odwołanej z powodu pandemii koronawirusa) Sługi Bożego Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego ukazało się wiele publikacji przybliżających Jego postać (biografie, wspomnienia). Ksiądz prałat Bronisław Piasecki, który po śmierci ks. Hieronima Goździewicza w 1984 roku był przez ostatnie siedem lat życia kapelanem Prymasa Tysiąclecia, towarzyszył Mu w domu na Miodowej, w wyjazdach, a nawet w czasie wypoczynku czy to w Choszczówce czy w Bachledówce. Z wywiadu udzielonego Markowi Zającowi dowiadujemy się, jaki był Prymas na co dzień, jak traktował swoich współpracowników, gości, jak starał się pełnić funkcję kapłana i prymasa.

## PRYMAS TYSIĄCLECIA NIEZNANY

„Postawę Prymasa cechował – powiedziałbym – pewien arystokratyzm. Wysoki, przystojny, zawsze wyprostowany, nawet, gdy miał prawie osiemdziesiąt lat. Dostojny krok, dystyngowany sposób siedzenia w fotelu czy przy stole. Dyscyplina ruchów i gestów. Nigdy nie widziałem, żeby podbiegał. Pewien ascetyzm i powściągliwość w sposobie bycia i jedzenia. A jednocześnie był naturalny, bezpośredni, ciepły, wręcz żartobliwy. (...) Odznaczał się też kulturą słowa, precyzją i starannością w wyrażaniu myśli i formułowaniu zdań. Uważnie słuchał, nie mówił w pośpiechu. Nie podnosił głosu. Nie urywał zdań. Nie przerywał rozmowcy i nie polemizował z nim, po prostu przyjmował jego stanowisko do wiadomości.”

Z książki „Prymas Tysiąclecia nieznany. Ojciec duchowy widziany z bliska” dowiadujemy się, jak wyglądał typowy dzień Prymasa, który wstawał o piątej rano. Dzień rozpoczynał modlitwą, potem szedł do pracowni, aby zapoznać się z dokumentami przygotowanymi przez kierownika sekretariatu ks. prymasa Hieronima Goździewicza (dokumenty do wglądu, i do decyzji lub do podpisu). Ksiądz Prymas przeglądał pisma i wkładał je do teczek poszczególnych pracowników sekretariatu z adnotacją, jak za-

łatwić daną sprawę. Następnie w kaplicy przygotowywał się do Mszy świętej (Kłęczął lub siedział w fotelu pogrążony w zamyśleniu i modlitwie). Mszę świętą odprawiał w głębokim skupieniu. „Nie czytał tekstu liturgicznego. On tym tekstem mówił do Boga. Zawsze starał się, żeby w liturgii uczestniczyli wierni.” Po Mszy świętej ksiądz prymas zapraszał niektórych gości na śniadanie. Podczas posiłków obowiązywała zasada nierozmawiania o sprawach służbowych.

Kolejnym punktem dnia były audiencje, do których ks. Prymas zawsze się starannie przygotowywał. Na początku posługi księdza kapelana powiedział mu: „Ty będziesz w moim imieniu przyjmował ludzi na progu domu. Każdy wchodzący ma być uszanowany i wysłuchany. Rozstrzygnięcia będą różne, bo nie wszystko da się załatwić i nie wszystkich da się zadowolić. Ale uszanować trzeba każdego.”

Podczas obiadu panowała swobodna atmosfera. Sam prymas jadał niewiele. Pilnował skromności posiłków. W ostatnich latach życia jadał bardzo mało. „To właśnie była asceza, uzewnętrzniona duchowość.” Asce-

dokończenie na str. 10

## MAMY POLECAJĄ

## SAŁATKA Z MAKARONEM, SZPINAKIEM I SUSZONYMI POMIDORAMI

**Składniki:** 300 g makaronu kokardki, 150 g świeżych liści szpinaku (szpinak baby), łyżki obciąż, słoik suszonych pomidorów z oliwy (ok 150g), 1 mała czerwona cebulka

**Sos:** 4 łyżki oliwy ze słoiczka po pomidorach, 1 łyżka soku z cytryny, 2 spore ząbki zmiążdżonego czosnku, 1 łyżeczka miodu, 1/2 łyżeczki soli, 1/2 łyżeczki pieprzu (u mnie ziołowy)

**Dodatkowo:** 4 łyżki nasion słonecznika (można kupić już prażone)

Makaron gotuję w osolonym wrzątku al dente. Odcedzam, przelewam zimną wodą i odstawiam na bok. Liście szpinaku myję, obcinam łyżki i odstawiam na durszlaku do osuszenia. Wyjęte z oleju pomidory kroję w paski, a cebulkę drobno siekam. Szpinak kroję również w paski. Ziarna słonecznika podprażam na suchej patelni bez tłuszczu do zrumienienia.



**Dressing:** W słoiczku z oliwą po pomidorach umieszczam wszystkie składniki sosu, zakręcam szczelnie i potrząsam naczyniem aż wszystko ładnie się połączy.

Do miski przekładam ugotowany makaron, pokrojony szpinak, suszone pomidory i cebulkę. Całość polewam sosem i wszystko mieszam. Na koniec posypuję prażonym słonecznikiem. Smacznego.

Bartoszowa

## PRYMAS TYSIĄCLECIA NIEZNANY

dokończenie ze str. 9

tyzm dotyczył także Jego stroju. W domu nosił czarną sutannę z pektorałem (biskupim krzyżem) na piersi. Przez całe lata nosił pałto z czasów wojny, które otrzymał od biskupa Michała Kozala. Miał je ze sobą także podczas uwięzienia.

Po obiedzie Prymas, bez względu na pogodę, udawał się do ogrodu na półgodzinny spacer. O godz. 16 odbywał kolejne audyencje, spotkania i rozmowy. Kolację jadano o dziewiętnastej. Potem Prymas zajmował się dokumentami, przygotowywał listy pasterskie, korespondencję. Szedł spać o godz. 22. Zawsze dzień kończył modlitwą.

Z wypowiedzi ks. Piaseckiego dowiadujemy się, że zarówno w siedzibie przy Miodowej jak i w Choszczówce były zainstalowane podsłuchy w telefonach i ścianach. Prymas Wyszyński miał tego świadomość. Był śledzony nieustannie. Zawsze, gdy udawał się w podróż, towarzyszyła mu z reguły czarna wołga, a potem fiat 125. Biskup Bronisław Dąbrowski zapytał nawet kiedyś ministra spraw wewnętrznych, dlaczego tak się dzieje i usłyszał w odpowiedzi: „My tylko pilnujemy. Jakby – nie daj Boże – coś się stało Prymasowi, świat miałby do nas pretensje, że nie

upilnowaliśmy.”

A jednak mimo takiego osaczenia Prymas pozostał wolny. Nie bał się, bo nie miał nic do ukrycia. Był w prawdzie wobec Boga i wobec ludzi. Podczas uwięzienia w Stoczku władze rządowe proponowały mu wyjazd za granicę (Biarritz nad Atlantykem) na koszt rządu. Prymas wówczas odpowiedział, że woli siedzieć w polskim więzieniu niż w zagranicznym kurorcie.

W prywatnych notatkach napisał: „Nie uważam Władysława Gomułki za wroga i nie mówię o nim nic pejoratywnego, ale on nie jest w stanie uwierzyć w to.” Kiedy zaś Gomułka odmówił mu paszportu na wyjazd do Rzymu zanotował: „Nie skrzywdziłem nawet myślą swego krzywdziciela. Przebaczam mu z serca.” Po śmierci I sekretarza KC PZPR modlił się za niego. Na pytanie, czy nie wystarczy przebaczyć Gomułce, ale jeszcze go kochać, odrzekł: „Bóg go kocha, to co ja mam do powiedzenia.”

W kolejnych rozdziałach książki dowiadujemy się, jak wyglądały kontakty Prymasa ze Stolicą Apostolską (niemal wszystkie sprawy załatwiał z Ojcem Świętym lub w Sekcji do Spraw Specjalnych Sekretariatu Stanu).

Ks. prałat Piasecki towarzyszył Prymasowi do końca. Opowiada, jak wyglądały Jego ostatnie dni na ziemi. Prymas zobowiązał go, aby dopilnował, by trumna została zamknięta. Nie chciał być wystawiony na widok publiczny.

W książce podano wiele nieznanych faktów z życia Prymasa. Czyta się ją z wielkim zainteresowaniem, prawie połyka się jej treść. Myślę, że podsumowaniem będą słowa księdza kapelana: „Dziś mówi się, że był człowiekiem ze spizu, chłodnym monumentem. Tak mogło to wyglądać z zewnątrz. Ale tak naprawdę było w nim wiele wrażliwości i ciepła...”

Polecam także książkę ks. B. Piaseckiego, „Ostatnie dni Prymasa Tysiąclecia”, Wydawnictwo M 2020.

**Ks. Bronisław Piasecki, Marek Zając, Prymas Tysiąclecia nieznanymi. Ojciec duchowy widziany z bliska, Kraków 2019 Wydawnictwo M**

Miroslawa Pałaszewska

# INTENCJE MSZALNE

## 22. 06 – poniedziałek:

7:00: śp. Janina Żebrowska – 22 greg.  
 7:00: śp. Zofia i Mieczysław Drab  
 7:30: w intencji Bogu wiadomej  
 7:30: śp. Wojciech Gołąb – 22 greg.  
 18:00: śp. Zofia Gembicka – 8 r.śm., c.r. Gembickich i Bednarczyków

## 23. 06 – wtorek:

7:00: dziękczynna z prośbą o błog. Boże dla Jana i jego rodziny  
 7:00: śp. Janina Żebrowska – 23 greg.  
 7:30: śp. Zofia i Mieczysław Drab  
 7:30: śp. Wojciech Gołąb – 23 greg.  
 18:00: zbiorowa do św. ojca Pio

## 24. 06 – środa (uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela):

7:00: śp. Jan Bartołd z okazji imienin  
 7:00: śp. Janina Żebrowska – 24 greg.  
 7:30: śp. Zofia i Mieczysław Drab  
 7:30: śp. Wojciech Gołąb – 24 greg.  
 18:00: Msza zbiorowa do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

## 25. 06 – czwartek:

7:00: śp. Janina Żebrowska – 25 greg.  
 7:00: śp. Władysław i Kazimierz  
 7:30: w intencji Bogu wiadomej  
 7:30: śp. Zofia i Mieczysław Drab  
 18:00: śp. Wojciech Gołąb – 25 greg.

## 26. 06 – piątek:

7:00: dziękczynna za dar życia Macieja z prośbą o błog. Boże w dniu urodzin  
 7:00: śp. Janina Żebrowska – 26 greg.  
 7:30: śp. Zofia i Mieczysław Drab  
 7:30: śp. Wojciech Gołąb – 26 greg.  
 18:00: o błog. Boże i potrzebne łaski dla Piotra z okazji imienin

## 27. 06 – sobota:

7:00: dziękczynna z prośbą o błog. Boże dla Anny i Wojciecha w 11 r. ślubu  
 7:00: śp. Janina Żebrowska – 27 greg.  
 7:30: śp. Zofia i Mieczysław Drab  
 7:30: śp. Joanna Gembarzewska – 14 r.śm.  
 10:00: Kręgi Domowego Kościoła  
 18:00: śp. Wojciech Gołąb – 27 greg.

## 28. 06 – niedziela:

7:00: śp. Zofia i Mieczysław Drab  
 8:30: śp. Janina Żebrowska – 28 greg.  
 10:00: śp. Jan Jędrasiak i Jan Tatara  
 11:30: śp. Paweł Zieliński  
 13:00: za Parafian  
 16:00: śp. Janina i Tadeusz Perka  
 18:00: o błogostawione owoce beatyfikacji kard. Stefana Wyszyńskiego  
 20:00: śp. Wojciech Gołąb – 28 greg.

### GRUPY PARAFIALNE

#### Krąg biblijny dla studentów

II i IV czwartek, godz. 20 - ks. Konrad

#### Koło Żywego Różańca

I niedz. miesiąca, godz. 16.00 - ks. proboszcz

#### Kręgi Domowego Kościoła

- spotkania formacyjne dla rodzin  
 ks. Konrad i ks. Bartosz

#### Grupa modlitewna św. O. Pio

I poniedziałek miesiąca, godz. 19.00 - ks. Bartosz

#### Niebiańskie nutki św. Łukasza (schola)

- piątek, godz. 18.30 - Edyta Budzyńska

#### Parafialny zespół Caritas

spotkania: I pn. miesiąca po Mszy św. o 18.00

dyżury Caritas:

wt. 16.30-18.00

czw. 10.00-11.30

prezes - Barbara Tywonek

opiekun - ks. Konrad

Nr konta: 54 1240 2034 1111 0010 1985 5843

#### Grupa studencka

czw. godz. 20.00 - ks. Konrad

#### Schola studencka

niedz, godz. 18.30 - ks. Konrad Zawłocki

#### Ministranci młodszy - wtorek, godz. 18.30 -

ks. Bartosz i animator Kamil

#### Ministranci starszy - 1 i 3 piątek miesiąca, godz. 19.00 -

ks. Bartosz i animator Patryk

#### Lektorzy - raz w miesiącu - ks. Bartosz

#### Chór parafialny

próby w czwartki godz. 20.00 mała/duża sala

joanna.kw@wladar.waw.pl

#### Skauci Europy

#### (Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego "Zawisza")

dziewczynki 8-12 lat Michalina Dynak 575 943 940

michalina.dynak@gmail.com

dziewczynki 12-16 Asia Ciepielewska 502 939 171

asiaciepiel@gmail.com

chłopcy 8-12 Andrzej Filipek 531 135 576

andrzejfilipek1996@gmail.com

chłopcy 12-16 Jan Nowiński 794 438 727jan.nowinski@

gmail.com

#### „Przyjaciele Oblubieńca”

środa godz. 19.00 - ks. Konrad

#### Wspólnota Ojców p.w. św. Józefa

I poniedziałek miesiąca godz. 19.30 - ks. Konrad

#### Matki w Modlitwie (MwM)

środa godz. 19.30 sala po fryzjerze

(Monika 608 671 188)

czwartki godz. 20.00 sala po fryzjerze

(Kasia 788 098 574 tylko smsy)

czwartki godz. 9.15 (po domach) grupa dla mam

z małymi dziećmi (Asia 500 124 228)

#### Msze święte w naszej parafii

#### NIEDZIELE

7.00, 8.30, 10.00

11.30 (z udziałem dzieci)

13.00, 16.00, 18.00

20.00 (studenci)

#### DNI POWSZEDNIE

7.00, 7.30, 18.00

#### Adoracja Najświętszego Sakramentu

piątek po Mszy św. wieczornej do godz. 21.00

niedziela - po Mszy św. o 20.00

#### KANCELARIA

poniedziałek - piątek: 16.00-17.30,

tel. 226641099; fax 226652626

#### dyżury:

ks. proboszcz: poniedziałek

ks. Bartosz: wtorek i piątek

ks. Konrad: środa i czwartek

ks. JAN POPIEL - proboszcz, tel. 226651971,

xjan@poczta.fm

ks. Bartosz Skawiński - wikariusz, tel. 226665263

ks. Konrad Zawłocki - wikariusz, tel. 226665264

ks. Grzegorz Mencil - rezydent, tel. 226665265

#### KONTO BUDOWY KOŚCIOŁA

31 1240 2034 1111 0000 0308 3439

# OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE

1. Trwa czerwiec – miesiąc naszej szczególnej modlitwy do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Przez udział w nabożeństwach czerwcowych wynagradzamy Bożemu Sercu za grzechy nasze i bliźnich, wszelkie zniewagi i braki w wierze. Dziękujemy za Boże miłosierdzie i prosimy o wytchnienie oraz pociechę w codziennych troskach. Pamiętajmy, że Serce Jezusowe jest jedynym źródłem zdolnym rozgrzać serca ludzi do miłości do Boga i bliźniego. Zapraszam codziennie po Mszy św. wieczornej na Nabożeństwo Czerwcowe.

2. We wtorek o godz. 18.00 Msza św. ku czci św. O. Pio. Można jeszcze składać intencje na wspólną Mszę św.

3. Również we wtorek, 23 czerwca, obchodzimy Dzień Ojca. Naszymi modlitwami obejmujemy wszystkich ojców z naszej wspólnoty parafialnej, aby godnie i z miłością wypełniali swoje obowiązki w codziennych staraniach o własne rodziny. Wszystkich ojców ze swoimi najbliższymi zapraszam na specjalną Mszę świętą o godz. 18.00.

4. W środę, 24 czerwca, przypada Uroczystość Narodzenia świętego Jana Chrzciciela, który przygotował drogę Panu Jezusowi. W Litanii do Wszystkich świętych Święty Jan Chrzciciel jest wymieniany na pierwszym miejscu, zaraz po Maryi. To wielki nauczyciel i świadek Bożej prawdy, który był za nią gotów oddać życie. Ciesząc się narodzinami świętego Jana Chrzciciela, warto zastanowić się nad swoim życiem, nad zgodnością naszych czynów, słów

i postaw z wyznawaną przez nas wiarą i pobożnością.

5. Zbliża się koniec roku katechetycznego i szkolnego. Przypominam dzieciom, młodzieży i rodzicom, że każde dzieło, aby przyniosło dobre owoce, by było dobrze zakończone, powinno być ofiarowane Panu Bogu. Warto w modlitwach nie tylko prosić, ale i dziękować za otrzymane dobro, za przeżyty czas z Bogiem. Niech nie zabraknie tego dziękczynienia w nadchodzących dniach. Będziemy też prosić o dobre przeżycie czasu wakacji. Niech to będzie błogosławiony czas wypoczynku, regeneracji sił, ale także duchowego wzrostu.

6. Za tydzień ofiary składane na tacę przeznaczone będą na budowę nowego kościoła.

7. Tradycyjnie w niedzielę dzisiejszą, na progu wakacji, poświęcamy pojazdy mechaniczne. Dla zachowania porządku będziemy święcili auta przed kaplicą przejeżdżając ul. Bolkowską w kierunku Szkoły Podstawowej.

**Przypominamy, że w miesiącach wakacyjnych w naszym kościele, w niedziele nie będzie Mszy św. o godz. 7.00 i 16.00, a kancelaria parafialna będzie czynna w poniedziałki, środy i piątki.**



*Dla Elżbiety zaś nadszedł czas rozwiązania i urodziła syna. (...)*

*Jan będzie mu na imię. (Łk 1, 57 - 66).*

Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela to dzień imienin naszego ks. Proboszcza.

## **Kochany Księżu Janie!**

Niech Cię Pan błogosławi i strzeże, niech prowadzi Cię poprzez kapłaństwo drogą świętości do nieba, niech towarzyszy w codzienności życia i obdarzy niezbędnymi łaskami i siłami w posłudze duszpasterskiej i w dziele budowy naszej nowej parafialnej świątyni.

Pamiętający w modlitwie - kapłani i lud wierny parafii św. Łukasza Ewangelisty.

PISMO REDAGUJE ZESPÓŁ Z PARAFII ŚW. ŁUKASZA EWANGELISTY POD OPIEKĄ KS. KONRADA ZAWŁOCKIEGO  
*Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania koniecznych zmian w publikowanych tekstach.*

*Kwestie merytoryczne pozostawiamy rzetelności autorów.*

*oprawa graficzna i skład - Jacek Owczarz*

adres redakcji: redakcja@swlukasz.waw.pl

GAZETKA DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO